

Św. Maksymilian Maria Kolbe

PISMA

opracował zespół
pod redakcją o. Joachima Romana Bara OFMConv

Część I



WYDAWNICTWO OJCÓW FRANCISZKANÓW
NIEPOKALANÓW 2018

Przygotowanie do druku: o. Paulin Sotowski OFMConv
Maciej Igielski

Projekt okładki: Beata Lang

© Copyright by WOF Niepokalanów 2018

Można drukować
o. Grzegorz M. Bartosik OFMConv, prowincjał
Warszawa, dn. 31 V 2007 r. L. dz. 541/07

ISBN 978-83-7766-149-9 (całość)

ISBN 978-83-7766-150-5 (część I)

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów 2018. Wydanie II
Skład i druk: Drukarnia własna
Niepokalanów, 96-515 Teresin
tel. 46 864 22 08
e-mail: wydawnictwo@niepokalanow.pl
www.wydawnictwo.niepokalanow.pl

SŁOWO WSTĘPNE

Święty Ojciec Maksymilian Kolbe (1894-1941) jest dziś osobą powszechnie znaną nie tylko w Kościele katolickim, ale w całym świecie. Znany jest jako wielki Polak i franciszkanin, wyjątkowy czciciel Matki Bożej Niepokalanej, założyciel Rycerstwa Niepokalanej, misjonarz – założyciel Niepokalanowa polskiego i japońskiego, prekursor apostolskiego wykorzystania współczesnych środków społecznego komunikowania, a przede wszystkim jako Apostoł miłości, który w ekstremalnie trudnych warunkach, panujących w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Auschwitz, pokazał, co znaczy być człowiekiem, oddając z miłości życie za nie znanego mu bliźniego.

Ten ostatni heroiczny gest jego ziemskiej pielgrzymki sprawił, że dzisiaj bardzo często (zwłaszcza w mediach świeckich) o Maksymilianie ukazywany jest przede wszystkim (a czasami tylko) przez pryzmat swojej męczeńskiej śmierci, przez co uchodzi w cień całe dzieło jego życia. Tymczasem heroiczny gest na placu apelowym w Auschwitz był prostą konsekwencją każdej chwili jego życia, jego miłości do Pana Boga, do Maryi Niepokalanej i do ludzi. Był ukoronowaniem tego wszystkiego, czym żył przez 47 lat, i tego, co przekazywał swoim braciom.

Chcąc więc poznać osobę św. Maksymiliana, należy zapoznać się ze spuścizną, jaką po sobie pozostawił. Stanowią ją przede wszystkim świadectwa braci z Niepokalanowa, więźniów z Pawiaka i z Auschwitz oraz innych ludzi, którzy go znali osobiście. Ich świadectwa w sposób najbardziej staranny zostały zebrane z racji przygotowania procesu beatyfikacyjnego a później kanonizacyjnego i są autentycznym przekazem faktów mówiących o jego wielkości i świętości. Drugą częścią spuścizny po św. Maksymilianie są dzieła, które po sobie pozostawił. Krocząc po uliczkach Niepokalanowa czy Mugenzai no Sono w Nagasaki, przeglądając czasopisma, które wydawał, czy zwiedzając muzea mu poświęcone, dostrzegamy, jak wielką była jego miłość do Pana Boga, Matki Bożej Niepokalanej oraz ludzi, co przejawiało się w niezwyklej gorliwości apostolskiej. Trzecią z kolei część „dziedzictwa św. Maksymiliana” stanowią ludzie żyjący jego duchem, zwłaszcza członkowie Rycerstwa Niepokalanej, realizujący ideał kolbiański zarówno w Niepokalanowach, jak i w zgromadzeniach zakonnych opartych na jego duchowości oraz w licznych grupach świeckich, dla których oddanie się Niepokalanej na wzór św. Maksymiliana jest podstawą przeżywania chrześcijańskiego życia i gorliwości apostolskiej.

Wreszcie czwarta, niezmiernie ważna część jego spuścizny, z której możemy go poznać, to jego pisma. Ich wartość polega przede wszystkim na tym, że są to autentyczne słowa, które św. Maksymilian sam napisał. Poznajemy z nich człowieka pielgrzymującego w swojej wierze, przeżywającego na serio relację do Pana Boga, stawiającego sobie wysokie wymagania, ale nie wolnego od wewnętrznych zmagani (notatki z rekolekcji i medytacji). Poznajemy relacje św. Maksymiliana z jego najbliższymi (listy do rodziny), jego troskę o rozwój zakonu i Kościoła (listy do przełożonych), troskę o rozwój Niepokalanowów i o duchowy wzrost poszczególnych braci (listy do braci zakonnych). Z pamiętników św. Maksymiliana dowiadujemy się o wielu interesujących faktach w jego życiu zakonnym oraz w życiu wspólnot, w których przebywał, a zwłaszcza o początkach Rycerstwa Niepokalanej i rozwoju misji w Japonii. Szczególnie interesujący materiał stanowi jego myśl teologiczno-duszpasterska, zawarta w różnych artykułach pisanych do „Rycerza Niepokalanej”, „Milesa Immaculatae”, a przede wszystkim w szkicu do książki mariologicznej, jaką przygotowywał. Najbardziej doniosła

i nowatorska jest zawarta w tym szkicu koncepcja zjednoczenia Maryi z Duchem Świętym oraz związana z tym koncepcja pośrednictwa Najświętszej Maryi Panny, rozumianego jako uczestnictwo w pośrednictwie Ducha Świętego. Św. Maksymilian nie dokończył swej książki. Najważniejszy tekst (w którym nazywa Ducha Świętego „Niepokalanym Poczęciem Nie stworzonym”, a Najświętszą Maryję Pannę „Niepokalanym Poczęciem Stworzonym”) napisał tuż przed swoim aresztowaniem 17 II 1941 r. Potem wątek ten kontynuował podczas konspiracyjnych kazań w Auschwitz. Ta ostatnia myśl wydaje się największym dorobkiem teologicznym, jaki św. Maksymilian zostawił współczesnemu Kościołowi. Stała się ona inspiracją dla publikacji wielu współczesnych teologów, którzy jednak często z bezradnością stwierdzają, że myśl kolbiańska ich przerasta, bo św. Maksymilian był chyba bardziej mistykiem niż teologiem.

Dziś Wydawnictwo w Niepokalanowie oddaje do rąk czcicieli św. Maksymiliana pełne wydanie wszystkich jego pism. Dzięki temu dostajemy wspaniałe narzędzie nie tylko do tego, by poznać osobę naszego wielkiego Rodaka i jego myśl teologiczno-duszpasterską, ale także, by czytając jego pisma, uczyć się od niego miłości do Pana Boga, Niepokalanej i ludzi.

Obecne wydanie jest już trzecią polską edycją jego pism, choć dopiero pierwszym wydaniem wszystkich pism w dużym nakładzie.

Pragnę wyrazić wdzięczność wszystkim moim Współbraciom, którzy tworząc Komitet Redakcyjny, przygotowali wspomniane *Pisma* do wydania zarówno w wersji studyjnej przed beatyfikacją (1970-1971), jak i w wersji skróconej nakładem Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w roku 1973. Dziękuję zarówno żyjącym, jak i zmarłym.

W sposób szczególny pragnę jednak podziękować o. Paulinowi Sotowskiemu, który w oparciu o wcześniejsze edycje przygotował obecne, poprawione i uzupełnione (o nowo odnalezione teksty), pełne wydanie *Pism* św. Maksymiliana.

Dziękuję Wydawnictwu w Niepokalanowie, z ojcem Dyrektorem Markiem Iwańskim na czele, za przygotowanie i wydrukowanie *Pism*.

Niech ta piękna edycja spuścizny pisarskiej św. Ojca Maksymiliana Kolbego będzie wyrazem naszego hołdu dla niego w 25. rocznicę jego kanonizacji, a dla nas zachętą, abyśmy poznając jego nauczanie stawali się tak jak on „użytecznymi narzędziami w ręku Niepokalanej dla budowania Królestwa Najświętszego Serca Pana Jezusa”.

O. Grzegorz Bartosik OFMConv
prowincjał

ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE

Św. Maksymilian Maria Kolbe jest jednym z najbardziej znanych w świecie świętych współczesnych. Przez swoje apostołstwo przy pomocy środków komunikowania społecznego, szczególnie prasy, wskazał, że środki te powinny przede wszystkim służyć rozwojowi człowieka i szerzeniu dobroci oraz wspaniałości Boga, że dziennikarze powinni przestrzegać zasad prawdy i pokoju. Koncentrując swoją działalność apostołską na masach społecznych zwrócił uwagę na ludzi ubogich, pozbawionych często możliwości pogłębienia zasad wiary i chrześcijańskiej moralności; stał się łącznikiem ludzi różnych stanów społecznych, narodów i kultur. Przez szerzenie kultu Niepokalanej wskazał, jak pięknym i dobrym może być człowiek. Przez wielorakie akty miłości Boga i bliźniego ukazał, że godność i solidarność ludzką da się zachować wszędzie; nawet w nieludzkim obozie zagłady można wyłamać się ze struktury zniewolenia, przeciwstawić się złu, stanąć w obronie życia także wtedy, kiedy jest ono masowo niszczone. Można zło dobrem przezwyciężać (por. Rz 12,21).

Dzieciństwo i młodość

Św. Maksymilian urodził się w Zduńskiej Woli, wychował się w Łodzi i w Pabianicach, w rejonie niezwykle szybko rozwijającego się przemysłu tkackiego. Jego rodzice, Juliusz Kolbe i Maria z domu Dąbrowska, pochodzili z rodzin tkackich, pielęgnujących tradycje samodzielnego rzemieślników. Pracowali jako tkacze, najpierw w domu, a potem w fabryce. Przeszli do niej, kiedy zorientowali się, że wielki przemysł rozrasta się coraz bardziej i niszczy starych rzemieślników.

Rok po ślubie, zawartym w 1891 r. w Zduńskiej Woli, przyszedł tam na świat pierwszy ich syn Franciszek, a półtora roku później, 8 I 1894, także w Zduńskiej Woli, urodził się kolejny syn, któremu nadali imię Rajmund, znany dzisiaj pod imieniem Maksymilian Maria. Podobnie jak środowisko, w którym przyszedł na świat, cechowało się szarością, codziennością, ciężką pracą, brakiem estetyki i nadzwyczajnych przeżyć, tak też i dzieciństwo Rajmunda upływało zwyczajnie. I gdyby nie pewne zbiegi okoliczności, w których trudno nie dopatrzeć się Bożej Opatrzności – pomimo swojej bogatej natury wyrażającej się w zdolnościach i ciekawości życia – zszedłby z tego świata zwyczajnie, szerzej nie znany.

Krótko po narodzinach Rajmunda Kolbowie sprzedali swoje urządzenia tkackie i ze Zduńskiej Woli przenieśli się do około 300-tysięcznego miasta Łodzi. Tu w 1896 r. urodził się trzeci syn – Józef. To miasto jednak nie odpowiadało rodzinie Kolbów. Wprawdzie Juliusz bez kłopotów znalazł dobrze płatną pracę, ale z trudem znosił wszelkie rygory pracy najemnej, a ponadto oboje z Marianną uważali, że środowisko wielkiego miasta – wciąż rozrastającego się – nie będzie sprzyjało właściwemu rozwojowi dzieci, które chcieli wychować na dobrych, szlachetnych, pracowitych i uczciwych ludzi. Jako miejsce dalszego zamieszkania wybrali więc Jutrzkowice, wieś leżącą tuż pod Pabianicami, którą z czasem wchłonęło miasto. Mieli trochę oszczędności, przeto chcieli zmienić zajęcie i przynależność do grupy społeczno-zawodowej. Otworzyli sklep z artykułami codziennego użytku. Zaczęło im się zupełnie dobrze powodzić. Tu urodzili się dwaj kolejni synowie: Walenty (1897) i Antoni (1900), którzy zmarli w dzieciństwie.

Kupcami Kolbowie byli jednak krótko. Handel nie leżał ani w usposobieniu Marianny,

ani Juliusza. Oboje zbyt mocno odczuwali ludzką nędzę, byli zbyt litościwi i łatwowierni. W okresie kryzysów ekonomicznych, jakie zaczęły się zaznaczać w pierwszych latach XX w., w ich sklepie dobroć brała górę nad kalkulacją i chęcią zysku. Dając często towar na kredyt i wspierając uboższych od siebie, zbankrutowali. Sytuacja sześciuosobowej rodziny Kolbów stała się wyjątkowo ciężka. Trudności materialne nie zburzyły jednak harmonii życia rodzinnego ani nie odebrały Kolbom zaufania do ludzi. Posiadali w sobie tyle energii, umiejętności przystosowywania się do nowych sytuacji życiowych i tak głęboką wiarę w Opatrzność Bożą, że mężnie znosząc cios losu wrócili do tkactwa. Wyjście ze świata robotniczego i wejście do warstwy średnio zamożnych kupców się nie powiodło.

Rozpoczął się czas poszukiwania pracy i mieszkania, z czym nie mieli wielkich trudności. Z racji posiadanych przymiotów stosunkowo łatwo przyjmowano ich do pracy i wynajmowano im mieszkanie. Marianna była kobietą pracowitą, obowiązkową i chętnie służyła ludziom pomocą. Juliusz miał usposobienie pogodne, towarzyskie, łatwo nawiązywał kontakty z ludźmi i doskonale znał swoje rzemiosło. Oboje byli religijni, gospodarni, gościnni i chętnie angażowali się w prace społeczno-religijne. Z takimi przymiotami weszli w nowe dla siebie środowisko. Było nim miasto Pabianice. Mieszkali tu najdłużej, ale aż siedem razy zmieniali mieszkanie i parokrotnie rodzaj pracy. Najdłużej pracowali w fabryce wyrobów bawełnianych Kruschego-Endera. Jeszcze po latach, kiedy odeszli z Pabianic, wspominali ich robotnicy tej fabryki jako „święte małżeństwo”, a Juliusza jako pogodnego człowieka na stanowisku wagowego.

Kiedy dzieci były małe, na utrzymanie rodziny pracował tylko Juliusz. Marianna zajmowała się domem i opiekowała się dziećmi. Kiedy wszyscy trzej synowie poszli do szkoły, pracę zarobkową podjęła także Marianna. Wśród rodzin robotniczych był to wówczas rzadki przypadek, by wszystkie dzieci chodziły do szkoły. Ale Kolbowie bardzo dbali o wychowanie swoich synów i pragnęli ich wykształcić, mając nadzieję, że przynajmniej jeden z nich zostanie kapłanem. Przyszłego księdza widzieli w najstarszym – Franciszku. I to jego zapisali do szkoły handlowej. Los chciał, że właśnie on nie doszedł do kapłaństwa, choć usiłował, natomiast Rajmund i Józef zostali kapłanami w Zakonie OO. Franciszkanów. Może i Rajmund nie zostałby franciszkaninem, gdyby jego wierna pamięć i żywe oczy nie zwróciły uwagi nastawionego społecznie pabianickiego aptekarza – Kotowskiego. Uderzony doskonałą pamięcią dziesięcioletniego chłopca, który bezbłędnie wyrecytował w jego aptecce łacińską nazwę lekarstwa, po jakie wysłała go matka, zajął się nim i przerobił z nim całą pierwszą klasę szkoły handlowej. A drugi społecznik – ks. Włodzimierz Jakowski – kształcił Rajmunda w łacinie. W taki sposób przerobiwszy materiał z zakresu pierwszej klasy, zdał egzamin do klasy drugiej i w 1904 r. stał się, obok brata Franciszka, uczniem drugiej klasy Gimnazjum Handlowego, jedynej wówczas w Pabianicach szkoły średniej.

W 1907 r. za specjalnym zezwoleniem gubernatora rosyjskiego prowadził w Pabianicach misje prowincjał franciszkanów ze Lwowa – o. Peregryn Haczela. Cel jego pobytu w Kongresówce był szerszy aniżeli tylko doprowadzenie wiernych do życia sakramentalnego oraz nakłanianie ich do zachowywania przykazań Bożych i kościelnych. Pragnął odnowić na terenie zaboru rosyjskiego zakon franciszkański, którego klasztery zostały skasowane przez rząd carski. Głosząc kazania apelował jednocześnie do młodzieży, by ochno poświęciła się służbie Bogu i ludziom w zakonie franciszkańskim. Ziarno padło na podatny grunt, jakim były dusze Franciszka i Rajmunda Kolbów. Obaj zapragnęli wstąpić do seminarium i tegoż roku przekroczyli granicę austriacko-rosyjską, by szkołę średnią kontynuować w internacie franciszkańskim we Lwowie. Opłaty wpisowe za obydwu uiścił ks. W. Jakowski, przyjaciel rodziny Kolbów, pracujący już wówczas w Częstochowie, gdzie tworzył Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich.

Rok później za dwoma starszymi braćmi podążył ostatni z żyjących synów Kolbów – Józef. Wszyscy trzej są dobrymi uczniami. Rajmund wyróżnia się wyjątkowymi zdolnościami w przedmiotach matematyczno-przyrodniczych oraz pobożnością. Udziela mu się wciąż przybierająca na sile patriotyczna atmosfera Lwowa. Wyniósł ją zresztą z domu rodzinnego. Marzą mu się czyny wyzwalające Ojczyznę spod panowania zaborców. Nosi się nawet z myślą wstąpienia do wojska, by tym skuteczniej walczyć o niepodległość Polski. Kiedy zdecyd-

wał się na ten krok i szedł już do przełożonych, by podziękować im za dotychczasową naukę, akurat matka przyszła do synów w odwiedzinach. Spotkanie z nią skłoniło go do zmiany decyzji. Wybiera habit franciszkański i 4 IX 1910 rozpoczyna nowicjat. Razem z habitem otrzymuje nowe imię – Maksymilian. Imię to pochodzi od łacińskiego przymiotnika *maximus*, co znaczy po polsku: największy, najwyższy, najważniejszy, najznakomitszy. Stało się więc ono niejako symbolem życia Świętego, który pragnął oddać Bogu największą chwałę, Matkę Najświętszą uczcić najbardziej, nawrócić i uświęcić jak największą liczbę ludzi, stać się jak największym świętym.

Franciszkanin

W czasie rocznego nowicjatu br. Maksymilian zapoznaje się z historią zakonu franciszkańskiego i znaczeniem ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Decyduje się zachowywać je według Reguły św. Franciszka z Asyżu i 5 IX 1911 przyrzeka to Bogu na ręce prowincjała o. Peregryna Haczeli. W ciągu tego roku próby pogłębia swoje nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny i wiele pracuje nad sobą. Szczególnie zwalcza w sobie skłonność do pychy i przewycięża miłość własną. Kiedy w 1912 r. kończy szkołę średnią, przełożeni, biorąc pod uwagę zalety jego umysłu i charakteru oraz przywiązanie do zakonu, wysyłają go na dalsze studia do Rzymu.

Rzym urzeka br. Maksymiliana nie tyle jako wspaniałe, bogate i piękne miasto. Zachwyca się nim przede wszystkim jako środowiskiem gromadzącym pamiątki od zarania chrześcijaństwa, jako stolicą międzynarodowej wspólnoty Kościoła katolickiego. Zwiedza więc miejsca męczeństwa pierwszych chrześcijan, łaskami słynące świątynie i obrazy Najświętszej Maryi Panny, głęboko przeżywa każdą obecność w Watykanie i spotkanie z Ojcem świętym. Z zapałem oddaje się studiom filozoficznym na Papieskim Uniwersytecie „Gregorianum” prowadzonym przez OO. Jezuitów, a następnie studiom teologicznym na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury OO. Franciszkanów. Obydwa fakultety kończy tytułem doktora. Cały siedmioletni okres rzymskich studiów przeżył w Międzynarodowym Kolegium OO. Franciszkanów przy via S. Teodoro, przylegającym do starożytnego Forum Romanum.

Br. Maksymilian należał zawsze do tych uczniów, a potem studentów, którzy oprócz programem przewidzianych przedmiotów mieli własne zainteresowania. Uczęszcza więc w Rzymie dodatkowo na wykłady z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych. Jednym z efektów tych prywatnych studiów są opisy, wykresy i obliczenia dotyczące budowy pojazdu międzyplanetarnego. Według opinii rzeczoznawców są one poprawne w świetle dzisiejszej wiedzy technicznej. Drugą dziedziną jego zainteresowań, która z czasem stała się pierwszą, jest mariologia, a w niej prawda wiary głosząca, że Matka Boża nie popełniła najmniejszego grzechu, że kochając Boga największą miłością, na jaką stać stworzenie, osiągnęła szczyt ludzkiej doskonałości, spośród wszystkich stworzeń stała się najdoskonalsza. Interesują go żywo sprawy Kościoła i zakonu. Nie daje mu spokoju obserwacja, że tak wielu ludzi występuje przeciwko Kościołowi, tak wielu nie zna jeszcze prawdziwej wiary i tak wielu nie zna Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

Br. Maksymilian wyniósł z domu rodzinnego żywe nabożeństwo do Niepokalanej i głęboką wiarę w Opatrzność Bożą, ale tu, w Rzymie, jako franciszkanin, pogłębia obydwa rysy swojej religijności. W jego przeżyciach i postępowaniu zaznaczają się one coraz wyraźniej. Już jako gimnazjalista złożył przyrzeczenie, w kaplicy internatu przed obrazem Niepokalanej, że będzie dla Niej walczył, chociaż wówczas nie wiedział jeszcze dokładnie, w jaki sposób będzie to robił. W nowicjacie szukał wzorów postępowania wśród Jej czcicieli. Składając uroczyste śluby zakonne 1 II 1914, przyjmuje imię Maria, którego odtąd będzie zawsze używał. W czasie studiów filozoficzno-teologicznych coraz wyraźniej ogarnia go pragnienie służby dla Niepokalanej. Składa też akt pełnego i bezwarunkowego oddania się Jej. Pragnie być narzędziem w realizowaniu Jej planów. Wsłuchując się w treść przemówień najwyższych zwierzchników Kościoła i zakonu, na serio bierze do serca ich wołanie o odno-

wę życia chrześcijańskiego i zakonnego. Postanawia „odnowić i wszystko dobrze czynić w Chrystusie przez Niepokalaną”. Poruszony gwałtownymi wystąpieniami przeciwko papieżowi, jakie miały miejsce na ulicach Rzymu w 1917 r., wraz z kilkoma współbraćmi zakłada stowarzyszenie kościelne pod nazwą Militia Immaculatae, zwane w Polsce Rycerstwem Niepokalanej. Celem tego stowarzyszenia jest nawracanie i uszczęplenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej. Cechą tych, którzy mają ten cel realizować, ma być całkowite poświęcenie swojego życia walce ze złem i ugruntowywaniu dobra, gdzie tylko się da.

Droga do świętości

Mniej więcej w latach 1917-1920 kształtują się ostatecznie osobowość i podstawowe zrewolucyjnione działanie św. Maksymiliana. Okres ten cechuje wyjątkowa praca nad pogłębieniem życia wewnętrznego, nad wzbogacaniem więzi z Bogiem, Niepokalaną i bliźnimi. Liczne zapiski z tego okresu świadczą, że ich Autor zdaje sobie sprawę z tego, iż chcąc dawać innym Boga, musi najpierw Jego obraz ukształtować jak najdokładniej w sobie; że chcąc ożywić miłość ku Bogu, musi wszystko czynić z czystej miłości ku Niemu, tak jak czyniła to Niepokalana; że nawołując innych do bezinteresowności i ofiarności w działaniu, trzeba w pierwszej kolejności oddać wszystko innym i bezgranicznie zaufać Opatrzności Bożej.

Nasilenie pracy nad osiągnięciem własnej świętości, która jest podejmowana konsekwentnie i z dużym spokojem, ma miejsce przed i jakiś czas po przyjęciu święceń kapłańskich. Br. Maksymilian przygotowuje się do nich długo i starannie. Przyjmując je 28 IV 1918, uważa ten fakt za szczególną łaskę Niepokalanej. Intencje, w jakich ofiaruje Bogu pierwsze odprawiane przez siebie Msze święte, wskazują na jego czystą miłość ku Bogu, Niepokalanej i bliźnim. W prymicyjnej Mszy świętej modli się o nawrócenie swoich znajomych, a w następnej – o „łaskę apostołatu i męczeństwa” dla siebie.

Troskę o Maksymiliana o wzrost osobistej świętości najpełniej i najdobitniej wyraża regulamin życia, ułożony w czasie rekolekcji w 1920 r. Rozpoczyna go zdecydowanym postanowieniem: „Muszę być świętym jak największym”, a kolejne jego punkty harmonizują swoim maksymalizmem z pierwszym: „Jak największa chwała Boża przez zbawienie i jak najdoskonalsze uszczęplenie swoje i wszystkich, co są i będą, przez Niepokalaną”. „Z góry wykluczony grzech śmiertelny lub dobrowolny powszedni”. „Nie opuszczę: a) żadnego zła bez naprawienia go (zniszczenia go) i b) żadnego dobra, które bym mógł zrobić, powiększyć lub w jakikolwiek sposób się do niego przyczynić”.

Regulamin składa się z 12 postanowień, a wszystkie zadziwiają odwagą, zdecydowaniem i dogłębnym oddaniem siebie w służbę Niepokalanej. Wybija się w nich pragnienie służby Bogu i bliźnim aż do zapomnienia o sobie samym. Mógł je sformułować człowiek, którego życie duchowe było już głęboko przepojone Bogiem i który czuł, że jest zdolny odpowiedzieć pozytywnie na Boże wezwanie do ofiarnej służby na rzecz Boga i bliźnich. Formułując je o. Kolbe liczył 26 lat, przez dalsze 21 – aż do śmierci – konsekwentnie te postanowienia realizował.

Różnorodność późniejszej działalności będzie wyływała z bogactwa wewnętrznego, jakie zdobywał w latach formacji duchowej. Dlatego nigdy nie będzie stawiał wyżej prasy, radia lub innych środków masowego przekazu, mimo że o ich rozwój bardzo zabiegał, nad cichą modlitwą, ukryte cierpienie i dokładne spełnianie codziennych obowiązków. Nigdy też zewnętrzny aktywizm – choroba dzisiejszego człowieka – nie będzie brał w nim góry nad nieostrzeżalną dla oka pracą wewnętrzną.

Ewangelizacja przez prasę

Początki działalności św. Maksymiliana były bardzo trudne. Oparł ją na idei Rycerstwa Niepokalanej, ale stowarzyszenie od założenia do 1919 r. w ogóle się nie rozwijało. Niektó-

rzy z pierwszych jego członków krępowali się nawet o nim mówić. Była to poważna próba dla założyciela, ale właśnie w tym okresie pozornej stagnacji wielkie dzieło dojrzewało.

W lipcu 1919 r. św. Maksymilian – z tysiącem pomysłów krzewienia idei nawracania i uświęcania świata przez Niepokalaną – powrócił do Polski. Prowincjał zaraz zaangażował go do pracy w Wyższym Seminarium OO. Franciszkanów w Krakowie, zlecając mu wykładanie filozofii i historii Kościoła. On zaś, gdzie tylko może, próbuje organizować Rycerstwo Niepokalanej. Pierwsze koła stowarzyszenia tworzy wśród kleryków, następnie wśród księży, wreszcie wśród katolików świeckich – szczególnie wśród młodzieży gimnazjalnej i studentów. Nowa organizacja przyjmuje się i dynamicznie rozwija, a jej krzewiciel – z powodu wielkiego zapалу, z jakim ją szerzy – zyskuje sobie wśród kolegów opinię „pomyłonego Maksia”.

Przy tak wytężonej pracy odzywa się gruźlica, której objawy wystąpiły już w czasie studiów rzymskich. Św. Maksymilian przerywa działalność i z polecenia przełożonych jedzie na kurację do Zakopanego, a następnie na rekonwalescencję do Niezawy. Prowadzi tutaj apostoła środowiskowy wśród matych grup; dojrzewają formy działalności Rycerstwa Niepokalanej. Są nimi spotkania, dyskusje, wypożyczanie książek i czasopism, a nade wszystkim modlitwa i ofiara. Stan zdrowia jest niepomyślny, lekarze nie rokują wielkich nadziei na wyzdrowienie. Przełożeni zwalniają go z obowiązków profesora seminarium. A on nadal organizuje koła Rycerstwa Niepokalanej, które wychodzą poza Kraków.

Kiedy liczba członków Rycerstwa Niepokalanej zaczyna szybko wzrastać, decyduje się na wydawanie czasopisma jako organu stowarzyszenia, by utrzymać między jego członkami jedność ideową oraz zgodność metod i form działania. Projektem tym zaskakuje przełożonych, ale udzielają mu zezwolenia, nie dając mu jednak na ten cel pieniędzy.

Pomysł wydawania czasopisma przyszedł św. Maksymilianowi do głowy w najgorszym czasie. Był to okres gwałtownej inflacji. Wiele zakładów i wydawnictw upadało. Św. Maksymilian nie posiada żadnego zaplecza finansowego, nie ma też zorganizowanej redakcji. Ma jedynie niezłomną wiarę w Opatrzność Bożą i jest głęboko przekonany, że Niepokalana chce tego pisma. Przewyciężając różnorodne trudności, w styczniu 1922 r. wydaje pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej” w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Jest redaktorem, wydawcą, kolporterem i „finansistą” nowego czasopisma. O fundusze na jego wydawanie zebrze wśród znajomych księży, a potem wśród świeckich. Każdy numer bije w innej drukarni. Takie są początki wspianiałego apostołstwa przez prasę, na której oparł swoją działalność.

W 10. miesiącu istnienia „Rycerza Niepokalanej” przełożeni zakonni przenoszą wydawnictwo do Grodna. Pomieszczenia są tu lepsze niż w Krakowie, bo klasztor jest obszerny i pusty, ale brakuje urządzeń technicznych i fachowych ludzi. Św. Maksymilian decyduje się na założenie własnej drukarni i styczniowy numer „Rycerza Niepokalanej” jest już drukowany u siebie – a dosłownie mówiąc – wykrecony siłą rąk, ponieważ pierwsza maszyna była stara, prymitywna, ręcznie napędzana. Św. Maksymilian jest tu wszystkim: wydawcą, redaktorem, duszpasterzem i pracownikiem fizycznym. Jak pisze br. Gabriel Siemiński – współpracownik z tamtych lat – „pierwszy zawsze stawał do pracy i ostatni z niej schodził. Nie ograniczał się tylko do stolika redakcyjnego, wydawania poleceń, ale prócz tego był pomocnikiem zecera, pomagał w introligatorni, obracał kołem maszyny, nosił ciężkie paczki z «Rycerzem» na pocztę i załatwiał wszelkie sprawy. Do tego dochodziły jeszcze czynności kapłańskie. Spowiadał w kościele i jeździł do chorych”.

Klasztor grodzieński stopniowo zapełniał się urządzeniami wydawniczymi i – co najważniejsze – rosła liczba współpracowników, gotowych poświęcić życie ideom Rycerstwa Niepokalanej. Sam autor tego dzieła żyje w ciągłym „zapędzeniu” ustawicznej pracy, ale mimo to i mimo choroby przestrzega wszystkich przepisów życia zakonnego. Przy takim trybie życia co jakiś czas odzywa się gruźlica, wskutek czego w końcu na pół roku musi wyjechać na leczenie do Zakopanego, a w Grodnie zastępuje go rodzony brat – o. Alfons Kolbe. Gdzie się tylko da, św. Maksymilian nawiązuje kontakty osobiste, w których daje żywe świadectwo głoszonym przez siebie ideom. Do wydawnictwa śle listy pełne planów na przyszłość i wskazówek praktycznych, które zadziwiają drobiażgowością i znajomością pracy wydawni-

czej. Zawsze też troszczy się o właściwy rozwój duchowy swych współpracowników. Taki tryb życia będzie już prowadził do końca.

Gorliwość o chwałę Boga i Niepokalanej oraz ogromny dynamizm św. Maksymiliana sprawiają, że wydawnictwo w Grodnie szybko się rozrasta i wkrótce klasztor okazuje się za mały. Św. Maksymilian rozgląda się za nową lokalizacją swojego przedsięwzięcia, które zawsze uważał za dzieło Niepokalanej. Marzy o tym, by umieścić je w centrum Polski, w regionie o lepiej rozwiniętym czytelnictwie, i by był to klasztor tylko i wyłącznie poświęcony ideom Rycerstwa Niepokalanej, w którym kult Niepokalanej oraz franciszkańskie ubóstwo byłyby znamionami wyróżniającymi go spośród innych klasztorów franciszkańskiej prowincji.

Apostoł rzesz ludzkich

Z końcem 1927 r. rozpoczyna się nowy okres w działalności św. Maksymiliana. Z rodzonym bratem, o. Alfonsiem, i 18 braćmi zakonnymi przenosi wydawnictwo z Grodna na darowaną przez księcia Jana Druckiego-Lubeckiego ziemię z majątku teresińskiego koło Sochaczewa. Teren jest mało ciekawy, podmokły, ziemia słaba, ale lokalizacja dobra, bo blisko stacji kolejowej i szosy, i niedaleko stolicy. Pierwszą budowlą, jaka staje na tej ziemi, jest cokół z figurką Niepokalanej. Jej też oddaje św. Maksymilian w posiadanie wszystko i wszystkich, którzy tam są i przybędą. Wokół Patronki szybko rosną baraki mieszkalne i kaplica. Zakonnicy budują jak najtaniej i mieszkają jak najskromniej. Ma tu panować ubóstwo pojęte jak najściślej w duchu św. Franciszka, a więc najtańszy materiał budowlany, domy niewysokie i mało trwałe, żelazne, twarde łóżka, niewyszukane, ale zdrowe jedzenie. Wszędzie przebija prostota życia i radość, miłość bliźniego i kult Niepokalanej, wyrażający się przede wszystkim w naśladowaniu Jej czystej miłości Boga. O. Kolbe usilnie pragnie i zabiega o to, by każdy oddał się bez zastrzeżeń Niepokalanej, by gotów był ponosić największe ofiary dla sprawy Boga-Niepokalanej-drugiego człowieka, by pracując dla tego celu zapomniał o sobie.

Miejsce to zostało nazwane Niepokalanowem i szybko rozrosło się do rozmiarów dużego osiedla zakonnego. Stało się też centrum działalności Rycerstwa Niepokalanej, apostołującego przede wszystkim przez prasę, nastawioną na szerokie rzesze odbiorców, do których poziomu była dostosowana jej forma, cena oraz kolportaż.

Wychodząc z założenia: dla siebie jak najmniej, dla Boga jak najwięcej, Niepokalanów kupuje najnowsze urządzenia drukarskie, stosuje nowoczesne metody pracy, wykorzystuje szybkie środki łączności i transportu. Natomiast to, co produkuje, sprzedaje jak najtaniej lub rozdaje za darmo. Taka bezinteresowność działania i tak wielkie zaufanie do Opatrzności Bożej nie zawiodły. Ofiary napływają od ludzi dobrej woli i wydawnictwo wciąż się rozwija. Niepokalanów staje się wnet największym katolickim klaszturem męskim na świecie. Jego działalność coraz bardziej się rozrasta i przybiera charakter masowy. Przez swoje pisma oddziaływał na cały kraj.

Niepokalanów był jeszcze młodym dziełem, kiedy św. Maksymilian zostawia go swojemu bratu – o. Alfonsowi – a sam wraz z czterema braćmi 26 II 1930 wyjeżdża na Daleki Wschód. Osiada w Nagasaki i tu organizuje podobne jak w Polsce centrum, by móc oddziaływać na całą Japonię. Dzięki ubóstwu i pełnemu poświęcenia stylowi życia polscy franciszkanie zyskują zyczliwość tubylców, także pogan, którzy pomagają im w zagospodarowaniu i wydawaniu „Rycerza Niepokalanej” w języku japońskim. Pierwszy jego numer wychodzi już w miesiąc po przybyciu do Japonii i to w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Niepokalanów japoński rozrasta się na takich samych zasadach jak polski. Japończycy coraz częściej wyrażają chęć pomocy i współpracy; niektórzy z nich wstępują do zakonu. Był to niezwykle fenomen. Japończycy słynęli z tego, że z ogromną rezerwą odnosili się do Europejczyków, włączanie się w pracę Polaków należy uznać za wyjątek. Na początku 1934 r. nakład japońskiego „Rycerza Niepokalanej” doszedł już do 60 tys. egzemplarzy, gdy tymczasem w całym mieście Nagasaki było wtedy około 60 tys. katolików, a w całej Japonii około 100 tys.

Św. Maksymilian ogarnięty pragnieniem zdobycia świata dla Chrystusa przez Niepokalaną chce już zostawić Japonię i rozgląda się za utworzeniem podobnej placówki: w Syrii, Egipcie, Indiach, Chinach... Marzy o wszystkich krajach Europy i o krajach obydwu Ameryk.

Opatrzność Boża nie pozwala mu rozwinąć nazbyt szerokiego dzieła misyjnego. W kwietniu 1936 r. przyjeżdża do kraju na kapitułę prowincjalną i zostaje obrany przełożonym polskiego Niepokalanowa. Obejmuje także funkcje naczelnego redaktora pism Rycerstwa Niepokalanej i kierownika tegoż stowarzyszenia. Swoją działalność w tym okresie koncentruje na następujących polach: przede wszystkim dba o pogłębianie życia duchowego zakonników żyjących w samym Niepokalanowie, o rozwój miłości Boga i bliźniego przez Niepokalaną. Pragnie, by ten duży klasztor zachował charakter wielkiej rodziny, i czyni wszystko, by być dla niej najlepszym ojcem.

Często głosi braciom konferencje, spotyka się z nimi w małych grupach, towarzyszy im w pracy i w czasie odpoczynku. Najwięcej uwagi poświęca braciom po ślubach wieczystych, uważa ich za podstawę wspólnoty zakonnej i wymaga, by dla młodszych byli przykładem wzorowego życia zakonnego w duchu Niepokalanowa.

Druga dziedzina, która angażuje jego wysiłki – to środki masowego przekazu myśli. Kładzie nacisk na zwiększanie nakładów pism już wychodzących i powołuje do życia nowe tytuły. Planuje utworzenie radiostacji i założenie lotniska. Plany te stara się stopniowo realizować. W 1939 r. rozlega się więc w eterze sygnał na melodii *Po górach, dolinach* i słychać głos: „Tu Stacja Polska 3 – Radio Niepokalanów”. Niestety skończyło się tylko na audycjach próbnych.

Trzecia dziedzina, w której zaznacza się działalność św. Maksymiliana, to życie publiczne. Nie angażując się w żadne koterie polityczne i nie należąc do żadnej partii politycznej włącza się w działalność o charakterze społecznym, a nawet politycznym, jeżeli miało to przysłużyć się dobru Ojczyzny. Bierze ponadto udział w zjazdach o skali krajowej, wygłasza odczyty, przemawia przez radio, wchodzi w skład komitetów o randze narodowej. I tak np. w 1938 r. uczestniczył w zjeździe Polaków w Berlinie, na propozycję prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego wszedł w skład honorowego prezydium Stołecznego Komitetu Obywatelskiego Święta Niepodległości.

Planując działalność na skalę światową i kierując nią oraz ukazując się coraz częściej publicznie, sam o. Kolbe prowadzi życie bardzo ubogie, pragnie być pokornym, mało znanym zakonnikiem, a ze środków apostołstwa najwyżej ceni modlitwę i cierpienie.

Obrońca wszystkich ludzi

Kiedy wybucha II wojna światowa, św. Maksymilian ma dopiero 45 lat, a Niepokalanów jest w pełni rozwoju. Niszczycielska i antypolska działalność hitlerowskich Niemiec nie mogła nie dostrzec siły oddziaływania na społeczeństwo zewnętrznie niepozornego, schorowanego franciszkanina i jego klasztoru. Okupanci włączają św. Maksymiliana i klasztor niepokalanowski na listę osób i ośrodków, które należy albo złamać i pozyskać dla siebie, albo zniszczyć. Nie udało się ani jedno, ani drugie.

W 19. dniu wojny św. Maksymilian wraz z 34 braćmi zostaje aresztowany i wywieziony najpierw do obozu w Lamsdorf (Łambinowice), potem do Amtitz (Gębice), a wreszcie do Ostrzeszowa. Widząc wielu załamanych na duchu, uważa, że są tam potrzebni, by udzielać moralnej i fizycznej pomocy współtowarzyszom niedoli. Wrócili jednak do Niepokalanowa, uwolnieni w święto swojej Patronki – 8 XII 1939.

Nie mogąc działać na zewnątrz w takiej formie i w takim zakresie jak dawniej, założyciel Niepokalanowa kładzie nacisk na ubogie środki apostołskie: modlitwę i ofiarę. Zaprowadza całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu. W przemówieniach pełnych troski o zbawienie innych i wiarę w Opatrzność Bożą zachęca do wytrwania i wpaja nadzieję na lepszą przyszłość. Swoje przemyślenia teologiczne i wewnętrzne przeżycia zamierza ująć w formie książki o Niepokalanej i niektóre jej fragmenty dyktuje swoim sekretarzom.

Działalność klasztoru natomiast ukierunkowuje na pomoc okolicznej ludności i bezdomnym. W klasztornych warsztatach naprawiane są i wytwarzane rolnicze narzędzia pracy dla gospodarzy. Zakonnicy roztaczają opiekę nad setkami ludzi wyrzuconych z własnych domów, wśród których jest wielu Żydów. W klasztorze znajdują wszyscy schronienie, trochę żywności, a przede wszystkim ludzkie ciepło. Św. Maksymilian chce wznowić prasową działalność klasztoru. Udaje mu się nawet uzyskać pozwolenie na wydrukowanie jednego, podwójnego numeru „Rycerza Niepokalanej”. Nakład szybko się rozszedł, ale też rozwiął wszelkie nadzieje Niemców co do postawy naczelnego redaktora, który nie zaaprobował ich przemocy i gwałtu. Następny numer już nie mógł się ukazać, a poprzedni władze okupacyjne zaczęły „ścigać”.

Swoboda działania, choć bardzo ograniczona, trwa krótko. 17 II 1941 razem z najbliższymi współpracownikami, ojcami bł. Piusem Bartosikiem i bł. Antoninem Bajewskim oraz z byłymi dyrektorami niepokalanowskiego Małego Seminarium Misyjnego ojcami Justynem Nazimem i Urbanem Cieślakiem, św. Maksymilian zostaje aresztowany i osadzony w centralnym więzieniu warszawskiego gestapo na Pawiaku. Najokropniejsze więzienie, z którego droga prowadziła niemal wyłącznie na śmierć, nie potrafiło go złamać. Z godnością znosi przesładowania za to, że jest Polakiem i katolickim księdzem. Zachowuje pogodę ducha, jest gotów do niesienia pomocy. Nawet w tych warunkach organizuje wielkopostne rekolekcje dla niewielkiej grupy więźniów.

28 V 1941 zostaje przenieziony do Auschwitz. Dostaje obozowy, nasiąkły potem i krwią pasiak, numer 16 670 i przydział do wyjątkowo źle traktowanej przez hitlerowców grupy księży, pod wszechwładnie panującego kapo – krwawego Krotta, zbrojeńca i sadystę. Rok 1941 dla oświęcimskiego obozu był może najokrutniejszym z powodu głodu, szerzących się chorób zakaźnych i sadyzmu katów. Codzienna walka o utrzymanie się przy życiu zabijała nieraz najszlachetniejsze odruchy natury ludzkiej. Dzielenie się czymkolwiek z innymi i pomaganie im, choć nie było wcale rzadkością, należało jednak do czynów wyjątkowych. Osób, które potrafiły wspierać innych, zapominając o sobie, było wiele wśród około półmilionowej rzeszy, jaka przeszła przez obóz oświęcimski, ale wśród nich bezsprzecznie wybija się postać św. Maksymiliana. Jego poświęcenie się dla drugiego człowieka zawiera w sobie cechy heroizmu.

Maltretowany i bity na równi z innymi, a często jeszcze więcej od innych, nie skupia na sobie uwagi narzekaniami, uzalaniem się na swój los, złorzeczeniami przeciwko oprawcom. Jeżeli może, wybiera najgorsze prycze do spania, na samym dole i przy wyjściu, gdzie panuje smród i zaduch, gdzie co godzinę ktoś umiera. Krzepi upadłych na duchu, wzmacnia wiarę w Boga i wlewa nadzieję na lepszą przyszłość, wszystkim ofiarowuje swoją modlitwę; tym, którzy tego pragną, udziela kapłańskiego rozgrzeszenia, nie zwracając uwagi na kary, jakie go za tę posługę mogą spotkać ze strony władz obozowych. Dla pokrzepienia ciał odstępuje to, co w obozie najcenniejsze: miskę zupy i chleb. Wreszcie ofiarowuje samego siebie, aby ktoś inny mógł żyć. On, który swoją działalnością obejmował szerokie rzesze ludzi, umiera za jednego człowieka.

Ten heroiczny akt miłości ma miejsce na placu apelowym, na oczach całego bloku. Po ucieczce więźnia długo trzymano na apelu mieszkańców jego bloku. Ponieważ uciekinier się nie znalazł, komendant wybiera 10 spośród nich na śmierć głodową. Gdy jeden z nich z bólem wspomniął o żonie i synach, o. Kolbe zgłasza się dobrowolnie, aby go zastąpić. Wymiana życia za życie dokonuje się tak skromnie i cicho, że w pierwszej chwili nawet najbliżsi stojący nie wiedzą, z jaką propozycją św. Maksymilian wystąpił do komendanta obozu Fritscha. Umiera 14 VIII 1941, dobity zastrzykiem fenolu, jako jeden z ostatnich więźniów zamkniętych w bunkrze głodowym. Następnego dnia ciało jego spalono w krematorium.

Św. Maksymilian uległ całkowitemu zniszczeniu biologicznemu. Jego prochy zostały wymieszane z setkami innych pomordowanych, co podkreśla ponadindywidualny wymiar jego życia i śmierci. Dzięki niemu miłość okazała się potężniejsza od śmierci, odniosła swoje zwycięstwo tam, gdzie zdawała się triumfować nienawiść i pogarda człowieka. Ponosząc śmierć za drugiego człowieka uratował ojca rodziny, podtrzymał wiarę w człowieka, wyraż-

nie ukazał, że człowiek to ktoś cenny, wielki, niezniszczalny, że nie da się go sprowadzić do numeru, rzeczy i ziemi, że warto dla niego pracować i za niego umierać. Św. Maksymilian pracując dla nieograniczonej liczby ludzi w Polsce oraz w Japonii i umierając za jednego człowieka, stał się obrońcą życia milionów ludzi. Przez swoje życie i śmierć stał się świętym przewodnikiem do Boga przez służbę człowiekowi.

Papież Paweł VI ogłosił 17 X 1971 o. Maksymiliana Marię Kolbego błogosławionym wyznawcą. Polskie władze państwowe 22 III 1972 odznaczyły go pośmiertnie Krzyżem Złotym Orderu *Virtuti Militari*, a tym samym włączyły go do grona najwspanialszych Polaków – bohaterów. 10 X 1982 papież Jan Paweł II zaliczył o. Maksymiliana do grona świętych męczenników Kościoła katolickiego i nazwał go męczennikiem miłości.

O. Leon Benigny Dyczewski OFMConv

42

Do Marii Kolbe

Oryg.: rkps AN. Kartka poczt. dwustr. zapis. z ilustr. i nadr.: Morskie Oko.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

Zakopane, 1 III 1921¹

Droga Mamo

W sobotę spotkałem się z M[atką] Przełożoną², wstąpiłem do ochronki, wziąłem list, a pakunek zostawiłem, bo szedłem dalej i – byłem nie tak mocny, gdyż przeszedłem katar i zapalenie gardła z gorączką do 40 stopni, ale tylko w jeden wieczór, bo potem gorączka spadła. Siostry Sercanki³ bardzo tu o mnie dbają i lekarz wiele się troszczy, choć za darmo⁴ (jak Burdygan). Ze zdrowiem czułem się dotąd coraz lepiej, ale po owym katarze to zdaje mi się, że się pogorszyło trochę.

Cieszę się bardzo, że Mama odwiedzi Franusia⁵ i, ponieważ nie wiem, kiedy Mama wyjedzie, ślę już teraz powinszowanie w dniu imienin i „Wesołego Alleluja” tak Mamie, jak też przez ręce Mamy Franusiowi z całą rodziną. – Na 25 marca zaś odprawię Mszę św. za Mamę i według Mamy intencji: to będzie najlepszym powinszowaniem.

Kończę, bo już późny dość wieczór, a lekarz kazał mi iść prędko spać.

Bogu dzięki, że Edmund⁶ się odnalazł.

Zapewne Mama nie miała sposobności przeczytać biografii Gemmy Galgani pt. „Głębie duszy”⁷, bo jest ona już wyczerpana, a maleńka książeczka o Gemmie, którą ma MI w Krakowie, jest dla dzieci tylko. Ja mam jej żywot po włosku: książka wielka o 563 stronach. Już po raz trzeci ją czytam i bardzo mi się podoba. Więcej mi dobrego zrobiła niż rekolekcje.

Z prośbą o modlitwę

zawsze kochający syn

Ks. Maksymilian M^a Kolbe

[PS] Franusiowi może Mama powie, że zarzuty przeciwko religii, o które do niego pisałem, chcę zebrać z różnych stron Polski, a więc i z jego okolic i jeżeli słyszał co w wojsku, aby to potem wyjaśnić i jeżeli tak Panu Bogu będzie się podobało, wydrukować⁸.

Za pakunek Bóg zapłać; ale po cóż tyle zachodu? Jeżeli mi będzie czego trzeba, to mi dadzą z klasztoru. Chyba, że to już taki „dar” amerykański, że aż do mnie się dostał. – Niech więc i tak będzie. A Siostrę Samuellę poleciłem Niepokalanej.

[Adres] Wielmożna Pani | Marianna Kolbe | ul. Smoleńsk nr 2 | w Krakowie

[Stempel pocztowy] [...] ⁹

¹ W oryginale pomyłkowo: 1 III 1920. Tego dnia św. Maksymilian był w Krakowie – zob. *Dzienniczek mszalny*, 24. Natomiast 1 III 1921 był w Zakopanem – tamże, 36.

² S. Kantalicją Zagrodzką, felicjanką.

³ Zob. *Pisma*, 31, przyp. 2.

⁴ Nie udało się ustalić nazwiska tego szlachetnego lekarza.

⁵ Franciszek Kolbe, zwolniony z Legionów w 1917 r., pracował jako nauczyciel w Kraśniku (list do św. Maksymiliana z 9 X 1919). Praca w tamtejszej szkole trwała do kwietnia 1925 r. (list do Świętego z 17 IV 1925).

⁶ Obecnie trudno ustalić, o kogo chodzi. Może to ktoś z rodziny.

⁷ Św. Maksymilian posługiwał się włoskim oryginałem tej książki *S. Gemma Galgani, vergine luc-*

chese, w 1949 r. ukazało się w Rzymie jej dziesiąte wydanie; por. *Pisma*, 37, przyp. 12. Św. Maksymilian wspomina tu o jej polskim przekładzie: Herman od św. Stanisława ZP, *Głębie duszy (1878-1903)*. *Seraficzna Dziewica z Lukki Gemma Galgani*, Warszawa 1914.

⁸ Na tematy apologetyczne św. Maksymilian pisywał artykuły w RN. Weszły one potem w skład książki *Ku światłu*, Niepokalanów 1936; wznowionej w 1937 r. pod zmienionym tytułem *Dlaczego wierzę?*

⁹ Stempel pocztowy nieczytelny z powodu odklejenia znaczka.

43

Do br. kleryka Alfonsa Kolbego

Oryg.: rkps AN. Jedna karta dwustr. zapis.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

Zakopane, 25 III 1921

Drogi Bracie

Kartkę z życzeniami dziś dostałem¹. – Bóg zapłać i z całego serca „nawzajem”.

Cieszę się bardzo, że się coraz bardziej zbliżasz do ołtarza, ale nie wiem, czy będę mógł być na prymicach Twoich², bo lekarz radzi mi wyjechać na wieś i tam przepędzić lato; po czym znowu do Zakopanego. Wtedy powie, co dalej robić. Może po krótkim pobycie tutaj powrócę już do pracy. Teraz jeszcze rana w płucach nie jest zagojona.

Prz[ewielebny] O. Magister³ pisał mi o gorliwości br. Bonawentury⁴ w MI.

N[ajprzewielebniejszy] O. Sekretarz Generalny⁵ mówił mi w Rzymie, żebym rozpoznał MI między świeckimi i aby się potem postarać przez biskupów o potwierdzenie i odpusty. Ponieważ teraz rozwinęły się stowarzyszenia protestanckie (zwłaszcza YMCA i YWCA⁶), napisałem mu, czyby nie był czas rozpocząć praktyk w Rzymie w tym celu. Odpisał na to, że rozmawiał w tej kwestii z N[ajprzewielebniejszym] O. Generałem⁷ i doszli do konkluzji, aby na razie starać się u biskupów, a potem „pomyśli się, aby iść dalej”, tj. N[ajprzewielebniejszy] O. Generał pomyśli. – Zostawmy wszystko Niepokalanem. Czasem można westchnąć w tej intencji, ale Ona i tylko Ona niech czyni w tej sprawie, co się Jej podoba, boć to „Niepokalanem”⁸ Milicja.

Twój brat

O. Maksymilian M^a Kolbe MI

[*Dopisek*] „Wesołych Świąt” o. Florianowi i o. Innocentemu⁹.

¹ Kartka zaginęła. Święta wielkanocne w 1921 r. przypadały 27 i 28 III.

² O. Alfons Kolbe otrzymał święcenia kapłańskie 29 VI 1921. W Grodnie przebywał głównie dla kuracji.

³ O. Czesław Kellar.

⁴ Br. Bonawentury Podhorodeckiego.

⁵ O. Ernesto M. Franciosi.

⁶ YMCA (Young Men's Christian Association) – stowarzyszenie młodzieży założone w Londynie w 1884 r. przez G. Williamsa; YWCA (Young Women's Christian Association) to gałąź żeńska tego stowarzyszenia. Oba stowarzyszenia mają to samo pochodzenie, ten sam cel i te same metody. Ideologia religijna związku została potępiona przez Stolicę Apostolską dekretem św. Oficjum z 5 XI 1920.

Kościół katolicki w Polsce wystąpił z ostrzeżeniem pod adresem YMCA już w 1921 r. (ks. biskup krakowski Adam Stefan Sapieha, ks. prymas kard. Edmund Dalbor), a następnie w 1927 r. ks. prymas kard. August Hlond wydał *Wskazówki Prymasa Polski w sprawie YMCA*, a Episkopat Polski wydał *Odezwę w sprawie YMCA do duchowieństwa i wiernych*. Oba te dokumenty podaje w pełnym brzmie-

niu „Miesięcznik Kościelny. Organ Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” 49 (1934) 365-367. Organem polskiej YMCA były „Wiadomości o Związku Młodzieży Chrześcijańskiej w Polsce”.

Na temat działalności YMCA w Polsce zob. m.in. M. Morawski jr, *YMCA a katolicka młodzież*, „Przegląd Powszechny” 37 (1920) t. 147-148, 11-19; S. Podoleński, *W sprawie Polskiej YMCA*, „Przegląd Powszechny” 41 (1924) t. 162, 97-116; N. Cieszyński, „Roczniki Katolickie” 3 (1924) 355-364; J. Urban TJ, *Polska YMCA i stosunek jej do Kościoła katolickiego*, „Przegląd Powszechny” 44 (1927) t. 174, 262-271.

⁷ O. Domenico M. Tavanim.

⁸ W oryginale wyraz podkreślony dwukrotnie.

⁹ O. Florianowi Koziurze i bł. Innocentemu Guzowi.

44

Do br. kleryka Alfonsa Kolbego

Oryg.: rkps AN. Kartka poczt. dwustr. zapis. z ilustr. i nadr.: Zakopane. Szymon Tatar, przewodnik.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

Zakopane, 19 IV 1921

Drogi Bracie!

Pisał mi O. Magister¹ z Krakowa, że o. Wenanty umarł². Sądzę, że wszyscy widzą w Nim zakonnika wzorowego. Dlatego nie będzie od rzeczy pozbierać trochę świadectw (dokumentów) i jeżeli N[ajprzewielebniejszy] O. Prowincjał³ na to pozwoli, skreślić biografię zmarłego⁴, zwłaszcza że ludzie świeccy mają nieraz najdziwniejsze pojęcia o tym, co się dzieje „za furta klasztorną”, a i nie brak takich, którzy myślą, że w praktyce zakonnicy nie zachowują tego, co ich przepisy nakazują, bo to – jest niemożliwe. Taka więc biografijka rozjaśniłaby wiele umysłów i rozbudziła kto wie ile powołań uśpionych. Prosiłbym więc, abyś w chwilach wolnych napisał fakty konkretne i słowa jak najdokładniej Twego byłego magistra. To samo niech uczynią jego koledzy o. Florian i o. Korneli⁵. Rubrykacja uczynków i mowy Zmarłego może być rozmaita, np.: dotyczące się wiary, nadziei, miłości Boga i bliźniego, zaparcia się siebie, posłuszeństwa, pokory, gorliwości⁶ w wypełnianiu obowiązków, w staraniu się o zbawienie i uświęcenie dusz, prostoty, roztropności, męstwa w przeciwnościach itd., umartwienia, cierpliwości itd. To jednak wszystko bez naruszenia Twoich obowiązków, w chwilach wolnych.

Wkrótce może wyjadę z Zakopanego, bo mi tak lekarz radzi, aby lato na wsi przepędzić.

Zostaje Twój

brat Maksymilian M³ Kolbe

[PS] „Memento mei in orationibus”⁷.

Pozdrowienie o[jcom] Florianowi i Kornelemu.

[Adres] Wielbny Kleryk | Br. Alfons Kolbe | w klasztorze OO. Franciszkanów | w Grodnie

[Stempel pocztowy] Zako[...] 19 IV [...]⁸

¹ O. Czesław Kellar.

² O. Wenanty Katarzyniec, magister nowicjuszy kleryków, zmarł na gruźlicę płuc 31 III 1921 w Kalwarii Pałacowskiej, mając lat 31. Proces beatyfikacyjny w toku.

³ O. Alojzy Karwacki.

⁴ O. Alfons Kolbe napisał biografię sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca pt. *Zebrane ułamki z ży-*

cia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina, Niepokalanów 1931 (opubl. również w: *Franciszkowski rycerze. Ojciec Kolbe i jego współpracownicy*, red. L. J. Bernatek OFMConv, Niepokalanów 1981, 71-124). Zob. także A. Wojtczak OFMConv, *O. Wenanty Katarzyniec (1889-1921), franciszkanin*, Kraków 1980.

⁵ O. Florian Koziura i o. Kornel Czupryk.

⁶ Wyraz podkreślony dwukrotnie.

⁷ Pamiętaj o mnie w modlitwach.

⁸ Reszta nieczytelna z powodu odklejenia znaczka.

45

Do kleryków franciszkańskich w Krakowie, członków MI

Oryg.: rkps AN. Jedna karta dwustr. zapis.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

Nieszawa, 10 VI 1921

Drodzy „Commilitones”¹

Stosując się do życzenia N[ajprzewielebniejszego] O. Prowincjała² nie zajmuję się tu sprawą MI, nic nie organizuję, chociaż nieraz silna pokusa do tego mnie skłania. Pod bokiem szkoła (do 400 dzieci), w miasteczku „Koło Młodzieży” (katolickiej) niby rozwiązane, niby nie, które obecnie redukuje swą działalność do – tańców; tercjarstwo mało żywotne.

Ale lepsze posłuszeństwo. Działam więc tylko jako zwyczajny członek MI i to ograniczenie, aby nie przeszkadzać kuracji. W pociągu (jadąc do Nieszawy) miałem sposobność³ rozmawiać z kilkoma i naprostować im ideę; w drodze do Włocławka (po fakule do spowiedzi) znalazłem się w karetkce między innymi w towarzystwie jednego żyda (cywilizowanego, bez pejsów), żydóweczki (po pańsku), protestanta, jednego katolika z Kaukazu i innych. – Rozmyślnie skierowałem rozmowę na temat religijny. – Nie męczyłem się jednak dużo, bo pozwalałem im dysputować między sobą i tylko prostowałem, gdzie było trzeba, albo i szerzej wyjaśniałem. Niepokalana dała mi trochę jasności umysłu, więc szło gładko. Żydóweczka łatwo przyznała przeciw protestantom, iż tylko jedna wiara może być dobra; w mowie o złych katolikach przyznano, że dobry katolik jest lepszy od dobrego niedowiarka itd. W końcu podróży na stację zabrałem głos i zakręglając wszystko przeszedłem od prawa natury, wybrania Izraela, protestantyzmu do katolicyzmu, pokrótce uzasadniając, poleciłem wreszcie bardzo modlitwę jako środek do uznania prawdy. Gdym już stał na peronie, jeden z poprzednich towarzyszy podróży (katolik) powiedział mi, że gdym wyszedł z karetki, ów żyd (czy protestant) rzekł: „To mądry ksiądz”. Może tam Niepokalana zaczęła robić wyłom w duszy. – Polecam więc wszystkich swych podróźnych modlitwom MI (proszę umieścić między poleconymi).

Rozgadałem się zanadto – więc teraz zwiążę, by prędko skończyć.

Łowię tu także dusze, co stronią od konfesjonatu, czasem nawet podstępnie. Zresztą Pan Jezus powiedział: „Prudentes sicut serpentes” [Mt 10,16]³. Niepokalana zsyła takie dusze uczciwe, prawdziwe MI, które podstępnie wabią (przyprawiają) inne do konfesjonatu. Raz nawet taka dusza przychodzi do mnie, gdym siedział w konfesjonale i mówi wskazując na drugą: „Ta chce się spowiadać, ale się wstydzi”. Oczywiście, że wystarczyło potem „łaskawie” skinąć ręką, aby przyszła i spowiedź już napoczęta.

Odwiedziłem też pastora tutejszego⁴ pod pozorem, że pragnę dowiedzieć się, jak na jego uniwersytecie (w Dorpacie) uczono, gdyż „co uniwersytet to inna protestancka nauka”. Słyszając, że jest on dość dumny (chciałby, żeby mu się ksiądz pierwszy uklonił), przedstawiłem się (wedle św. Pawła „Civis Romanus”⁵): „ks[iądz] doktor” i powiedziałem, że jestem profesorem historii kościelnej i na ten rok pragnę szerzej omówić prote-

stantyzm, dlatego zbieram źródła. – Papier się kończy, więc muszę zakończyć. Koniec końców kilka punktów Pisma św., a zwłaszcza „Tu est Petrus et super hanc petram etc.”⁶ [Mt 16,18] go zastanowiło. To i rzekł: „Być może, że Chrystus Piotra chciał ustanowić głową widzialną”. Obiecał przyjść do mnie do ogrodu, ale go nie widać. Módlcie się więc wiele za niego i między poleconymi uznajcie.

W świętym O. Fr[anciszku]

br. Maksymilian M. MI

[*Stempel u góry*] Archiwum „MI” OO. Franciszkanie Kraków

^a sposobności

¹ Współrycerze.

² O. Alojzego Karwackiego.

³ Pełny cytat: Bądźcie więc roztropni jak węże.

⁴ Nazwiskiem Krenz.

⁵ Obywatel rzymski (por. Dz 16,37; 22,25).

⁶ Ty jesteś opoka, a na tej opoce itd.

46

Do br. kleryka Alfonsa Kolbego¹

Oryg.: rkps AN. Jedna karta dwustr. zapis.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

Nieszawa, 17 VI 1921

Drogi Bracie

Zapewne, gdy te słowa będziesz czytał, już charakter kapłański będzie widniał w Twej duszy, bo pisała mi Mama, że w święto św. Piotra i Pawła masz być wyświęcony² i że już rozpoczynasz rekolekcje. Najserdeczniejsze „Szczęść Boże” więc Ci przesyłam, jako też i innym razem wyświęconym Ojcom.

W kartce przeznaczonej [dla] MI Kleryków³ opisuję trochę, kilka faktów, które mi się tu przydarzyły, i proszę bardzo o modlitwę za tych biedaków, o których nawrócenie się staram, a zwłaszcza tutejszego pastora⁴. Może być jeszcze z niego tęgi franciszkanin, a kościół protestancki⁵ nadaje się cudnie dla ciągłej adoracji Prz[enajświętszego] Sakramentu. Tylko dać tu Franciszkanin, jak na Kurkowej we Lwowie⁶.

Być może, żem się zanadto przywiązał do kleryków, ale muszę wyznać, że mi trochę za nimi tęskno; jeżeli to będzie wolą Bożą, to się może zobaczymy z początkiem szkolnego roku⁷.

O. Gwardian tutejszy⁸ zamyśla rozpocząć restaurację konwentu, zwłaszcza dachu, bo inaczej lada dzień spadnie nam na nos. – Lud tu bardzo ofiarny, więc co do wiktury mamy się pysznie, gdyż przynoszą w naturze; stąd ja[dam] tyle, aby tylko zakończyć jak najprędzej kurację. Wyglądam teraz aż zanadto dobrze.

Nie zapomnij o mnie w „Memento” Mszy św., bo i ja o Tobie w nim wspominam.

Twój brat

br. Maksymilian M^a Kolbe MI^a

^a br. Maksymilian M^a Kolbe M^a MI

¹ Dopisek na początku listu: „Dla O. Alfonsa” wskazuje na adresata.

² Nota o. Alfonsa na korespondencji: „29 VI 1921” wskazuje, że list otrzymał akurat w uroczystość św. Piotra i Pawła, tj. w dzień swych święceń kapłańskich.

³ Zob. *Pisma*, 45.

⁴ Krenz.

⁵ Kościół protestancki w Nieszawie, zbudowany w latach 1879-1884, ostatnio nieczynny (magazyn); rozebrany w 1968 r.

⁶ Siostry Franciszkanki od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu we Lwowie, ul. Kurkowa, adorowały w sposób ciągły Najświętszy Sakrament.

⁷ Św. Maksymilian wrócił z Nieszawy do Krakowa 5 XI 1921 i objął nauczanie kleryków w Seminarium OO. Franciszkanów.

⁸ O. Klemens Żyłka.

47

Do o. Alfonsa Kolbego

Oryg.: rkps AN. Dwie karty dwustr. zapis.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

Nieszawa, 29 VI 1921

Drogi Bracie

Już list do Rzymu posłałem jako dowód, że żyję¹, co zaś do intencji br. Ludwika Sobieskiego, M[inorum] C[onventualium] (nie Sobuskiego), to przysłał mi je on do Zakopanego, ale ponieważ po upływie kilku miesięcy nie otrzymałem „jałmużny mszalnej” przeto odpisałem mu, że jeszcze nie odprawiłem, bo ten „dar” (jak mi to w liście przedtem pisał) zapewne gdzieś zaginął; niech więc zareklamuje na pocztce. Tak więc albo reklama miała swój skutek, albo po raz drugi posłał owe 2 dolary. Intencje są tylko dwie (2). Oto tekst listu br. L. Sobieskiego: „Za pozwoleniem i przez dobroć O. Rektora² przysyłam Ojcu na dwie (2) Msze święte, aby odprawił jedną za zmarłego św. brata mego, a drugą o łaski i dobre powodzenie na intencję dającego”. – I w tym widać była Boża Opatrzność, abyś miał ułatwioną podróż prymicyjną³. Co do mnie, to O. Gwardian⁴ bardzo chętnie mnie puści. Zresztą jeszcze czas do „połowy wakacji”, więc się jeszcze listownie umówimy, a może i ja przestanę całkiem gorączkować. Teraz już zbliżam się szymbkim krokiem do kształtu beczkowego, więc i koniec kuracji powinno to przyspieszyć^a.

List z życzeniami dla Ciebie i innych „neoksięży”⁵ wysłałem przedtem; zapewne zaraz po święceniach doręczy Ci go O. Magister⁶.

Być może, że te dwie intencje przysłał wyżej wspomniany kleryk z wdzięczności „za załatwienie” sprawy posłania Polakom-Amerykanom w naszym kolegium książek polskich, gdyż w tym samym liście dziękuje mi za to, opierając się na wiadomości, którą mu przesłałem, że O. Gwardian dał mi znać do Zakopanego, abym się zwrócił do którego z Ojców, żeby ten postarał się o książki i przesłał (z Krakowa), a on na to pozwoli. Tymczasem przejeżdżając przez Kraków dowiedziałem się, że nic nie uczyniono, bo księgarnia nie bierze odpowiedzialności za dojsście wysyłki. Może byś się więc zajął (jeżeli możesz) trochę tą sprawą (po skończeniu szkoły⁷) i dowiedział się, czyby np. Nazaretanki⁸, które często jeżdżą do Rzymu, nie powołyły tych książek, albo może by posłać jedną na próbę, a jeżeli ta dojdzie, to i inne w małych ilościach. – O. Gwardian, jak to już wspomniałem, obiecał, że pozwoli na to. Chodzi tu o trochę dobrych polskich kazań i coś z literatury pięknej (Sienkiewicza, Mickiewicza itd.). Zadowolą się nawet zużytymi książkami, a zapłacą dolarkami (proszą zaraz o „kwitek”). Odpisz mi, czy da się co zrobić w tym względzie, jako też donieś (jeśli wiesz), w jaki sposób

przyszły te 2 dolary (czy pocztą?). Kończę, bo papieru już brakuje i polecam gorąco siebie i mojego Pastorka⁹ wraz z jego owczętami, kierownika szkoły¹⁰ i innych biednych oddalonych od Kościoła św. Proszę ich umieścić między poleconymi MI.

Twój brat

br. Maksymilian M^a Kolbe

Z polecenia N[ajprzewielebniejszego] O. Prowincjała¹¹ pisało mi nowo założone ognisko MI internistów we Lwowie¹². Warto by im przy sposobności posłać (nie pocztą, bo zaginie) z jedną serię „Pogadank apologetycznych” i trochę innych stosownych duplikatów.

Serdeczne pozdrowienie dla Prz[ewielebnego] O. Magistra.

Pozdrowienia serdeczne dla Mamy.

[Dopisek] Jeżeli mi przyślesz jeszcze ze 3 lub 4 obrazki, to może i Pastorkowi dam.

Z obrazków przesłałem jeden O. Rektorowi w Rzymie, a drugi br. L. Sobieskiemu, co dał 2 dolarki.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich nowo wyświęconych, członków MI i innych braci kleryków. – Niech czasem w modlitwie i o mnie wspomną, i o moim Pastorku i podobnym tym towarzystwie.

Byłem u ks. Helbicha¹³ w Grabkowie pod Włocławkiem – wyniszczony moskiewskim prześladowaniem i pracą. Był bardzo zadowolony.

^a powinien przyspieszyć

¹ „Napisz natychmiast do o. Maksymiliana, że [...] o. Ignudi, zaalarmowany wieścią o rzekomej jego śmierci, z bolesnym «proh dolor» [o boleści!] donosi, że Mszę św. za spokój jego duszy już nawet odprawił – niech więc poinformuje swego o. Rektora o stanie swego zdrowia, by się uradował” – takie polecenie dał gwardian krakowski o. Marian Sobolewski o. Alfonsowi (zob. list o. Alfonsa do św. Maksymiliana z 24 VI 1921).

W czerwcu 1921 r., nie wiadomo jakim sposobem, dotarła do Rzymu wiadomość o śmierci Świętego. Tym łatwiej dano wiarę, że ogólnie wiedziano o jego słabym zdrowiu. Rektor Międzynarodowego Kolegium Serafickiego w Rzymie, o. Stefano Ignudi, według zwyczaju postarał się, by odprawiono Mszę św. egzekwialną za śp. Maksymiliana i w księdze *Cronaca del Collegio Serafico di S. Teodoro dei Frati Minori Conventuali* pod datą 14 VI 1921 własną ręką wypisał nekrolog:

„Giugno 14. Oggi è stata cantata Messa di Requie, in terzo, per l'anima di P. Massimiliano Raimondo Kolbe della Prov. di Polonia, alunno di questo Collegio: morto per tisi il... [wolne miejsce].

Fu un angioletto, un santino, pieno di fervore e di zelo; uno degli alunni più osservanti, edificanti e anche negli studi uno dei migliori che abbia avuto questo Collegio.

Quivi istituì fra i più volenterosi una associazione divota di preghiere per la conversione dei peccatori, specialmente dei nemici più infesti alla Chiesa; frammassoni, eco. – in onore dell'Immacolata – sotto il titolo: Militia Immacolatae Conceptionis B.M.V. – che dura ancora. – Laureato in Filosofia all'Univ[ersità] Gregoriana, in Teologia in questo Collegio 22 luglio 1919. Sac[er]dote il] 28 aprile 1918. Lasciò il Collegio 23 luglio 1919”.

[Przekład polski] „14 czerwca. Dziś została odśpiewana Msza święta żałobna, w trzecim dniu od zgonu, za duszę O. Maksymiliana Rajmunda Kolbego z prow. polskiej, wychowanka tegoż Kolegium: umarł na gruźlicę dnia [wolne miejsce].

Był aniołkiem, świątobliwym, pełnym zapału i gorliwości; jeden z uczniów najbardziej karnych, budujących, a także w studiach był jednym z lepszych, jakich miało to Kolegium.

Tu też założył wśród bardziej ochotnych stowarzyszenie pobożne modlitwy w intencji nawrócenia grzeszników, a zwłaszcza szczególnych nieprzyjaciół Kościoła: masonów itd. – na cześć Niepokalanej pod nazwą: Militia Immacolatae Conceptionis BMV – które jeszcze istnieje. – Doktor Filozofii na Uniwersytecie Gregoriańskim, Doktor Teologii w tymże Kolegium 22 lipca 1919. Wyświęcony na kapłana 28 kwietnia 1918. Opuścił Kolegium 23 lipca 1919”.

W wolne miejsce wpisane potem odmiennym charakterem: „Non é morto! fu notizia falsa”, czyli: „Nie umarł! To była wiadomość nieprawdziwa”.

² O. Stefano Ignudiego.

³ O. Alfons wydał owe 2 dolary na podróż prymicyjną, zgodnie z poleceniem swego gwardiana o. Mariana Sobolewskiego: „Odprawisz te Msze św., a dolary zużyjesz na podróż do Pabianic i Zduńskiej Woli z prymicjami” (list o. Alfonsa do św. Maksymiliana z 24 VI 1921).

⁴ Gwardianem w Nieszawie był o. Klemens Żyłka.

⁵ Oto lista neoprezbiterów (oprócz o. Alfonsa Kolbego): o. Norbert Uljasz, o. Samuel Rosenbaiger, o. Gerard Domka, o. Jerzy Wierdak, o. Dominik Bednarz.

⁶ O. Czesław Kellar.

⁷ Po zakończeniu bieżącego roku teologii.

⁸ Zob. *Pisma*, 26b, przyp. 1.

⁹ Zob. *Pisma*, 45, przyp. 4.

¹⁰ Władysława Królikowskiego.

¹¹ O. Alojzego Karwackiego.

¹² Małe Seminarium OO. Franciszkanów we Lwowie, założone w 1880 r. przez o. Innocentego Nycza, zostało wznowione w początkach września 1906 r. za prowincjałatu o. Peregryna Haczeli i istniało do końca czerwca 1929 r. Erygowane Indultem apostolskim 10 XI 1906, miało na celu wychowanie i kształcenie w zakresie szkoły średniej kandydatów do zakonu („ut admitti possint iuvenes etiam infra duodecimum annum aetatis qui nempe adhuc immunes sunt a vitiis iuventutis modernae, quae in scholis publicis educatur” – „aby można było przyjmować chłopców nawet przed dwunastym rokiem życia, kiedy jeszcze wolni są od wad młodzieży dzisiejszej, która kształci się w szkołach publicznych”). Zob. *Acta Coadunatae Prov.*, 649 i 670.

Tu kształcili się m.in. późniejsi prowincjałowie: o. Anzelm Kubit i o. Wojciech Zmarz; rektor Małego Seminarium Misyjnego w Niepokalanowie o. Urban Cieślak; o. prof. Joachim Bar i sam św. Maksymilian.

¹³ Ks. Wojciech Helbich był przyjacielem rodziny Kolbów jeszcze z czasów, gdy w latach 1907-1908 był pierwszym proboszczem erygowanej w 1907 r. parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Pabianicach.

48

Do o. Alojzego Karwackiego

Oryg.: rkps AN. Pięć kart dwustr. zapis.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

Nieszawa, 16 VIII 1921

Najprzewielebniejszy Ojczy Prowincjale

W myśl listu N[ajprzewielebniejszego] O. Prowincjała z 12 VII byłem w Toruniu w sprawie Sługi Bożego Jana Łobdowczyka^a i przekonałem się, iż jest on tam tak zapomniany, że ani proboszcz pofranciszkańskiego kościoła, ani zakonnice, ani inny proboszcz (naprzeciw zakonnice) nic o nim powiedzieć nie mogli. Ten ostatni radził zwrócić się do sekretarza biblioteki Towarzystwa Naukowego, którego jednak nie zastaliśmy (towarzyszył mi o. Alfons) w domu, a okoliczności nie pozwalały nam na dalsze poszukiwania.

Wróciwszy do klasztoru, znajduję w „Manuale dei Novizi” etc. (L. Caratelli¹ M[inistro] G[enerale]), w rozdziale „Religiosi morti in fama di santità” w wieku XIII [liczba] 52:

„B. Giovanni Loberdank di Thorn, prussiano; † 9 ottobre 1264 a Culma, e quivi sepolto nella nostra chiesa, dai luterani poi profanata insieme al corpo del beato (Wadding)”². – Zapewne to on; wedle Waddinga³ więc jest już blogosławionym, a spoczywał w Chełmnie, gdzie protestanci jego ciało wraz z kościołem sprofanowali. Czyżby więc nie było po nim śladu? Kasa konwentu przewidująca restaurację (dach) nie pozwala mi na dalsze badanie sprawy w Chełmnie.

Z okazji prymicji o. Alfonsa w stronach rodzinnych, przy których asystowałem, odwiedziłem też trumnę Czcig[odnego] O. Rafała Chylińskiego⁴ i stwierdziłem, że na miejscu nie robi się nic dla jego sprawy. Z początku mówił o. gwardian⁵, że pracuje dla grzeszników, a nie dla świętych, ale potem okazał szczere zadowolenie, gdym wspominał, że pomyśle o wydrukowaniu karteczki z biografijką Sługi Bożego. Inni ojcowie i bracia chętnie podchwycili myśl współdziałania w zbieraniu wiadomości o łaskach otrzymanych za pośrednictwem Czcig[odnego] O. Rafała. O. Edwarda⁶ poprosiłem o zbieranie świadectw w tym względzie z podpisami tych, którzy widzieli lub słyszeli powyższe fakty.

Niniejszym załączam biografijkę Cz[cigodnego] O. Rafała pióra o. Alfonsa⁷, którego na to do Nieszawy zwabiłem, z prośbą o pozwolenie wydrukowania w formacie podobnym do kartki Gemmy⁸. – Może we Lwowie jest ładniejszy obrazek Cz[cigodnego] O. Rafała? Co do nakładu, to w „Księgarni Powszechnej” względnie „Drukarni Diecezjalnej” mówiono mi, że nakład karteczki (jak Gemmy) w 20 000 egz. wypadłby po marce za egzemplarz; w mniejszej ilości drożej. Sądzę, że 20 000 egzemplarzy przy odpowiedniej akcji reklamacyjnej rozeszłoby się prędko. Można by też zapoznać z Cz[cigodnym] o. Rafałem naszych Polaków w Ameryce, w Rumunii, a może i w innych krajach.

Zdaje mi się, że dla sprawności akcji dla rozszerzenia czci naszych Polaków-franciszkanów konieczna by była „Kasa Postulacji”, gdyż inaczej stan finansowy konwentu krępuje, opóźnia i paraliżuje działanie; zresztą jeden konwent nie mógłby pokryć kosztów pracy nad wszystkimi naszymi Sługami Bożymi; jest ich bowiem wedle wzmiankowanego „Manuale” do 25 (licząc zbiorowe [pozycje] za jedną)⁹. Źródłem dochodu dla niej byłyby względne publikacje i ofiary wiernych, posłużyłaby ona także do pokrycia kosztów beatyfikacji i kanonizacji. Kasy tańsze (np. w Łagiewnikach) są bezczynne, bo nikt się żywiej tym nie zajmuje.

Najlepiej zaś może by było, żeby w naszej prowincji był jeden ze starszych, doświadczonych a energicznych ojców wyznaczony na formalnego „postulatora prowincjalnego”. Obowiązkiem jego byłoby zająć się szczerze wszystkimi naszymi Sługami Bożymi, stan wszystkich spraw dokładnie zbadać, trudności poznać i usuwać, całą akcję planowo, systematycznie, umiejętnie a energicznie prowadzić, ewentualnie przeprowadzić proces diecezjalny (kan. 2038-2064), postulatorowi naszemu w Rzymie przygotować materiał krytyczny i uporządkowany, a nawet żywym informowaniem się o stanie i przebiegu sprawy pobudzać go do „nieodkładania spraw naszych” [por. Syr 5,7]. Oczywiście, że Włosi mogą się obyć bez prowincjalnego postulatora, gdyż postulator gen[eralny] (obecnie arc[biskup] Jaquet¹⁰) i wicepostulator (o. mag[ister] Laner¹¹) sam zjeżdża na miejsce, bada świadków, przygotowuje biografie itd.; do nas jednak żaden z nich nie przyjedzie, bo droga daleka i kosztowna. Tym można by także wytłumaczyć fakt, że obecnie przeprowadzono „confirmatio cultus”¹² Włocha, (tercjusza z czasów św. Franciszka)¹³; sprawa O. M[agistra] Bonawentury Fasaniego¹⁴ stoi (jak mi mówił wicepostulator) dobrze; jakiejś zakonnicy¹⁵ (zdaje się Włoszka), której biografię o. Wicepostulator napisał, rokuje dobre (o ile pamiętam) nadzieje itd., a nasze sprawy czekają zmiłowania.

Słyszałem czasem, że nie ma cudów, ale tylko może my niewiele o nich wiemy; mówiono mi bowiem, że np. w Łagiewnikach księza (zapewne świeccy) zignorowali niewiastę, która przyszła donieść o łasce otrzymanej za przyczyną Cz[cigodnego] O. Rafała. Po takiej próbie inni ograniczą się na prywatnym podziękowaniu Bogu i Słudze Bożemu. Nasi zresztą są niewiele znani, więc też i mało kto ich wzywa.

Oczywiście, że taki postulator musiałby prowadzić żywą korespondencję tak z miejscami, gdzie znajdują się groby naszych Sług Bożych, jak też i z postulatorem naszym

w Rzymie, a i nieraz osobiście się przejechać, co pociągnęłoby niemałe wydatki, na pokrycie których konieczna by była odrębna Kasa postulacji, z obrotu której jak i z całej swej działalności składałby on corocznie przed każdorazowym N. O. Prowincjałem lub co półtora roku przed kapitułą względnie kongregacją (albo co 3 lata) sprawozdanie (zależnie od czasu urzędowania). – Końcowe słowa biografijki umieszczone w nawiasie przewidują ewentualne ustanowienie prowincjalnego postulatatu ze stałą siedzibą.

Może są to utopie młodej fantazji, ale mi się zdaje, że w ten sposób sprawy naszych Sług Bożych posuwałyby się szybko naprzód (o ile to będzie Bożą Wolą), a kto wie, ile szczerych powołań rozbudziłyby rozgłos ich cnót i czci wśród polskiej młodzieży. – A może by N. O. Prowincjał, jeżeli to uważa za stosowne, wspomniał o tym na kapitule?

Z prośbą o serafickie błogosławieństwo

br. Maksymilian M^a Kolbe

[*Adres na kopercie*] Najprzewielebniejszy Ojciec Prowincjał Ks. Alojzy Karwacki I w klasztorze OO. Franciszkanów I we Lwowie

[*Stempel pocztowy*] Nieszawa 16 VIII 21; R Nieszawa nr 172

[*Nadawca*] O. Maksymilian M^a Kolbe I OO. Franciszkanie I Nieszawa I (Z[iemia] Warszawska)

^a Jana Lebedana

¹ L. Caratelli, *Manuale dei Novizi e Professi Chierici e Laici Minori Conventuali sopra la Regola, le Costituzioni, le Memorie e le funzioni dell'Ordine coll'aggiunta dell' Catechismo di Roma e d'alcune preghiere*, Roma 1897, 203-223.

² [*Przekład polski*] „Bł. Jan Łobdowczyk z Torunia, Prusak; zmarł 9 października 1264 w Chełmnie i tam pochowany w naszym kościele, później sprofanowanym wraz z ciałem błogosławionego przez luteranów”.

³ Luke (Lucas) Wadding (1588-1657), autor monumentalnej historii zakonów franciszkańskich: *Annales Minorum*.

⁴ Bł. Rafał Chyliński (1694-1741), franciszkanin, beatyfikowany przez Jana Pawła II w Warszawie 9 VI 1991.

⁵ O. Ferdynand Świerczyński.

⁶ O. Edward Kustroń.

⁷ Biografijka, a raczej ulotka o bł. Rafale Chylińskim z Łągiewnik k. Łodzi – o ile była wydrukowana – nie zachowała się.

⁸ Św. Gemma Galgani, beatyfikowana w 1933 r., kanonizowana w 1940. Św. Maksymilian miał wielkie nabożeństwo do tej świętej – por. *Pisma*, 37, przyp. 12.

⁹ Ponieważ książka L. Caratellogo jest trudno dostępna, przytaczamy w oparciu o nią polskich kandydatów do beatyfikacji lub kanonizacji z zakonu OO. Franciszkanów (OFMConv):

wiek XIII, pozycja 52: bł. Jan Łobdowczyk z Torunia, lektor chełmiński, zmarł 1264;

XIII, poz. 113: bł. Bogusław, prowincjał czesko-polski, zm. 1298;

XIV, poz. 38 i 39: bł. Łukasz i Walenty, męczennicy w Inflantach, zm. 1326;

XIV, poz. 45-81: bł. Piotr Gasztołd, biskup wileński i 36 współbraci męczenników w Wilnie, zm. 1341;

XIV, poz. 83: bł. Wisław, męczennik w Malborku, zm. 1342;

XIV, poz. 104: bł. Szymon z Torunia, zm. w Chełmnie 1363, tamże pochowany w kościele franciszkańskim, relikwie spalili protestanci 16 II 1527;

XIV, poz. 108-112: bł. Hieronim, gwardian, i towarzysze jego: Błażej, Ścisław, Wisław i Wincenty, męczennicy w Inflantach, zm. 1370;

XVI, poz. 10: bł. Aleksy z Bytomia na Śląsku, zm. 1528;

XVII, poz. 18: o. Łukasz Kratigin, zm. 1641 w Chełmnie;

- XVII, poz. 34: o. Franciszek Mielżyński z Kalisza, zm. 1675;
 XVII, poz. 41: o. Franciszek Grabia, proboszcz i męczennik, zm. 1690;
 XVII, poz. 45-57: tu m.in. Antoni Węsierski, męczennik, i Kazimierz Bogdański, brat zakonny, męczennik od kozaków w Zawichoście, zm. 1657;
 XVIII, poz. 3: o. Benedykt Fibikiewicz, magister nowicjuszy przez 15 lat, zm. 1704 w Krakowie;
 XVIII, poz. 4: o. Łukasz Raczkowski z Pызdr, zm. 1707;
 XVIII, poz. 5: br. Tomasz Maria Dybowski, męczennik, zm. 1708 w Poznaniu, wielki czciciel i apostoł Matki Bożej w Cudy Wielmożnej;
 XVIII, poz. 12: o. Franciszek Madziejowski z Pызdr, zm. 1719;
 XVIII, poz. 30: bł. Rafał Chyliński z Wysoczki k. Poznania, zm. 2 XII 1741 w Łagiewnikach k. Łodzi (obecnie Łódź), beatyfikowany w 1991 r. przez Ojca św. Jana Pawła II;
 XVIII, poz. 47-74: tu m.in. o. Adrian Piądzikowski z Warszawy, zm. 1702; o. Bazyli Rychlewicz z Krakowa, prowincjał, zm. 1710; o. Franciszek z Pызdr; o. Rafał Grabia, gwardian poznański i warszawski, kustosz krakowski; wszędzie rozwijał ożywioną działalność budowlaną i duszpasterską; Jan III Sobieski mianował go swoim teologiem, zm. 1715;
 XIX, poz. 9: o. Stefan Miron Bodnareskul, profesor teologii moralnej w międzyzakonnym Studium Teologicznym we Lwowie, zm. 1885.

¹⁰ Abp Dominique Jaquet.

¹¹ O. Francesco Laner.

¹² Potwierdzenie kultu.

¹³ Może chodzi o bł. Lucjusza – Lucchesio da Poggibonsi – pierwszego tercjarza franciszkańskiego – zob. Enc. Cat. Vatic. VII 1613-1614.

¹⁴ Św. Franciszek Antoni Fasani, kapłan z zakonu OO. Franciszkanów (OFMConv), beatyfikowany 15 IV 1951, kanonizowany 13 IV 1986. Imię Bonawentura jest pomyłką.

¹⁵ Bł. Maria Satellici, klaryska z XVIII w., której krótką, popularną biografię pt. *La Venerabile Serva di Dio Maria Crocifissa Satellico monaca Clarissa*, Roma 1918, napisał o. Francesco Laner; beatyfikowana 10 X 1993.

49

Do o. Alfonsa Kolbego

Oryg.: rkps AN. Jedna karta dwustr. zapis.

P[ochwalony] J[ezus] Ch[rystus]

[Nieszawa, 18 X 1921]¹

Drogi Bracie!

Dziękując za wieści i życzenia odpowiadam na pytania:

1) Po władze² należy napisać do Rzymu w dwa miejsca, tj. a) Chiesa del Transito di S. Giuseppe – Porta Trionfale – Roma, i b) Suore del S. Cuore – via Villini Roma. W pierwszym przyjmuje się na siebie obowiązek odprawienia jednej Mszy św. na rok (w dniu oznaczonym, który można w liście podać) aplikując „pro moribundis”³ (szczegóły wyjaśni broszureczka, którą ma o. Jacek i o. magister⁴). Należy załączyć 50 centesimów za druki. W drugim zaś z nich wpisuje się do „Vittime d’amore” i czyni się, wedle formułki umieszczonej na karcie wpisowej, akt przyjęcia wszystkich cierpień mających nas spotkać w duchu ofiary z miłości. Kartka o. Jacka lub o. magistra wyjaśni resztę. Za to otrzymuje się różne władze podane na kartkach wpisowych.

2) Pastor⁵ czyta obecnie biografię Gemmy Galgani. – Módlmy się za niego bardzo, bo jego nawrócenie i innych wielu może pociągnie.

Obecnie przebywa tutaj N[ajprzewielebniejszy] O. Prowincjał⁶. Jutro pojedzie może do Torunia, by zdjęć plan naszego kościoła⁷. Plan konwentu i jego remontu w Nieszawa

wie już opracowany. Pół dachu już odnowiono, a robota wciąż posuwa się naprzód, chociaż grubo kosztuje.

Ponieważ N. O. Prowincjał mówił mi, bym nadal zajmował się sprawami naszych świątobliwych, wielebnych i błogosławionych, chociaż nie na całej linii i z całą intensywnością z powodu niecałkowitego jeszcze zdrowia, więc pragnąłbym biografijkę o. Wenantego do skutku doprowadzić. Dlatego prosiłbym, aby mi kto (może br. Krzysztof⁸, jeśli na Kalwarii co zrobił) dokładnie opisał, co w tej sprawie opracowali klerycy na Kalwarii, co po zmarłym znaleźli, gdzie się to znajduje i co działali. O. Dominikowi⁹ za powinszowanie serdeczne „Bóg zapłać”. – Jak tam zdrowie br. Bonawentury? Może i ja się niedługo tam zjawię?¹⁰

Pisał mi Franuś, odpowiadając na życzenia.

Z prośbą o westchnienie

Twój brat

br. Maksymilian M^a Kolbe

[PS] Pozdrowienie o[jcom] Jackowi, Dominikowi, Norbertowi, Samuelowi, Jerzemu, Gerardowi, br. Bonawenturze i braciom klerykom, zwłaszcza MI¹¹.

¹ Dnia 18 X 1921 była wizytacja prowincjałska w Nieszawie, o czym wspomina św. Maksymilian w tym liście, dlatego za datę listu przyjęto 18 X 1921.

² List o. Alfonsa z pytaniami zaginął, ale możemy się domyślać, że chodzi o władze przysługujące kapłanom należącym do stowarzyszenia „Pia Unio Primaria a Transitu S. Joseph ad Portam Triumphalem Romae” wyszczególnione w rzymskiej księdze wpisowej MI z 1917 r., 7-12.

³ Za konających.

⁴ O. Jacek Wanatowicz, o. Czesław Kellar, magister kleryków profesów w Krakowie.

⁵ Krenz – zob. *Pisma*, 45.

⁶ O. Alojzy Karwacki, który wizytował klasztor w Nieszawie 18 X 1921.

⁷ O. Karwacki zgromadził wiele materiału do historii OO. Franciszkanów w Polsce, którego już nie zdążył opracować, gdyż zmarł w sile wieku (55 lat). – W Toruniu pracowali OO. Franciszkanie w latach 1239-1557; kościół Najświętszej Maryi Panny, zbudowany w latach 1350-1370, gotycki, trzynawowy; obecnie kościół parafialny.

⁸ Br. Krzysztof Górecki.

⁹ O. Dominikowi Bednarzowi.

¹⁰ „W końcu października 1921 otrzymałem obediencję do Krakowa i ruszyłem tam 3 listopada. W Krakowie zastałem Milicję dla świeckich w opuszczeniu, bo nie miał się kto nią zająć, ale za to pod ręką o. Bonawentury Podhorodeckiego życie w MI na klerykacie silnym biło tętnem.

Odżyła myśl wydawania czasopisma, tym bardziej że w Nieszawie podczas wizyty O. Prowincjała znowu była mowa o drukowaniu, a nawet o drukarni” (art. *Garstka wspomnień o „Rycerzu Niepokalanej”* – zob. *Pisma*, 955).

Myśl wydawania osobnego pisma maryjnego poparł o. Wenanty Katarzyniec, który jeszcze w 1920 r. (3 VI) pisał do św. Maksymiliana: „Kochany Ojciec! Bardzo się ucieszyłem dowiedziawszy się, że Ojciec ma zamiar wydawać piśmko, które by było organem «Milicji Niepokalanej». Oczywiście, całą duszą jestem za tym. [...] O ile jednak rada moja na uwagę zasługiwać będzie, to oświadczyłbym się za tym, by czym prędzej przystąpić do wydawania naszego piśmka” (A. Kolbe OFMConv, *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca franciszkanina*, Niepokalanów 1931, 101). I dalej: „Słowa wstępnego do piśmka MI jeszcze nie napisałem, ale napiszę, o ile tylko będę zdrów” (tamże, 103).

¹¹ Zarząd MI w latach 1921/1922: prezes br. Witalis Jaśkiewicz, sekretarz br. Hilary Prac; członkowie koła: br. Bonawentura Podhorodecki, br. Krzysztof Górecki, br. Józef Wyrostek, br. Seweryn Jagielski, br. Julian Mirochna, br. Apolinary Uchman, br. Hadrian Leduchowski. Do MI należeli również o. magister Czesław Kellar i o. Alfons Kolbe.

49a

Do o. Bronisława Strycznego

Oryg.: rkps Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie. Jedna karta dwustr. zapis. – Fotokop.: AN. – Druk.: „Nasza Przeszłość” 1985 t. 63, 259-260.

Kraków, 18 XI 1921

Drogi O. Broniu!

Przy sposobności niech i do Ciebie dwa słowa prześlę. Otóż dzięki Bogu i Niepokalanej zdrowie mi się poprawiło tak, że mogę miarowo pracować. Wróciłem do Krakowa i ująłem I rok filozofii z historią powszechną. – Co do owych 100 kartek MI, to jeżeli będzie się w Kaliszu zapisywało do MI przyjmując dobrowolne ofiary na rzecz MI, niech służą, ale jeśli by miały tylko na próżno leżeć, to o nie poprosiłbym z powrotem za zwrotem owych 15 m[arek] p[olskich], bo teraz bardzo trudno będzie o drugi nakład i kto wie, czy jedna taka kartka nie kosztowałaby z 10 mp. Ceny mają jeszcze podskoczyć, bo papier drogi okropnie. Takie więc 100 kartek kosztowałyby może z^a 1000 mp, a może i więcej? Nie wiem. Faktem jednak jest, że kasa MI jest bardzo skromną i nie może ani marzyć o drugim nakładzie. Więc, jeżeli niepotrzebne, niech powrócą.

Może niedługo zacznie wychodzić organ MI (miesięcznik apologetyczno-religijny), a może i coś tercjarskiego z tym się zrobi, tylko że na to trzeba przynajmniej z początku 500 000. Obecnie zbieram (zacząłem) ofiary.

Nie zapomnij o mnie w „memento” wedle umowy, ja Cię i pomiędzy konsekracją Chleba i Wina^b wspominam.

Twój

br. Maksymilian MI

[*Dopisek*] Jak przykro widzieć w Krakowie [tyle] szańskich wypożyczalni, a dobrych tak mało. Daj Boże i Mamusia, abyśmy wkrótce i wypożyczalnię wielką otworzyć mogli.

Układać będziemy biografię św. o. Wenantego; proszę więc przypomnieć sobie i spisać jego słowa i czyny cnotliwe¹.

Ponieważ zajmuję się trochę naszymi zmarłymi w opinii świętości, prosiłbym o napisanie mi co tylko można o o. M. Franciszku Mielczyckim² zmarłym w Kaliszu w 1675 r.

^a ze

^b wina

¹ O. Wenantego Katarzyńca – zob. *Pisma*, 44.

² Najprawdopodobniej chodzi o prowincjała o. Franciszka Mielżyńskiego, zmarłego 29 IV 1675 w Poznaniu. O. Franciszka Mielczyckiego nie wymienia ks. K. Kantak we *Franciszkanach polskich*, t. I-II, Kraków 1937-1938.